Nr. 365. (Wydanie poranne). We Lwowie, sobota dnia 6 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy . .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: DR. K. OSTASZEWSKI-BARAŃSKI i MIECZYSŁAW SCHMITT.

Czas odnowić przedpłatę na
Dziennik Polski
który wychodzi **2** razy dziennie
o godz. 1/2 8 rano i o 5 popoł.
PRENUMERATA za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:
we Lwowie 2 korony
(za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 hal.)
na prowincji 2 kor. **50** hal.
(z dwurazową przesyłką 3 kor.).

Przy *Dzienniku Polskim* prenumerować można
BLUSZCZ
najlepsze pismo ilustr. dla kobiet, z dodatkiem mód najświeższych i tablic krojów.
BLUSZCZ kosztuje kwartalnie:
we Lwowie 3 korony
na prowincji 4 kor. 80 hal.

Fronda przeciw Bülowowi.

Lwów, 6 sierpnia.

Berliński organ socjalnej demokracji w Niemczech *Vorwärts*, zaalarmował tymi dniami swoje stronnictwo tajemniczemi półsłówkami przestróg i podejrzeń. Powołując się mianowicie na dość sensacyjny, acz bałamutny zarazem artykuł w *Neue Polit. Corr.* twierdzi *Vorwärts*, że czarne chmury gromadzą się zewsząd nad socjalną demokracją niemiecką i lada chwila padną z nich gromy na to stronnictwo, zwłaszcza zaś na powszechne prawo głosowania w Niemczech. Artykułem tym zajmuje się świeżo organ katolików niemieckich, *Köln. Volks Ztg.* i przedewszystkiem zbija przypuszczenia socjalistów jakoby i centrum uczestniczyło w tem „wielkiem sprzysiężeniu". Inna rzecz, że aż nadto jest ludzi czynnych w tym kierunku. Przybywa do tego jeszcze okoliczność — zauważa to pismo kolońskie — iż znana fronda przeciw kanclerzowi Bülowowi (z ks. Herbertem Bismarkiem, jako „urodzonym" kandydatem do kanclerstwa na czele *Przyp. Red. Dz. Pol.*) nie ma dziś w rękach innego środka do podjazdowej wojny z kanclerzem, jak właśnie wskazywanie jako na niebezpieczeństwo socjalno-demokratyczne. W ostatnich czasach próbowała ta fronda wytaczać przeciw Bülowowi ciężkie działa w formie zarzutu, że on nie ma odwagi wypowiedzieć kontrahentom traktatów handlowych, jakkolwiek nie może dojść z Rosją do porozumienia. Obecnie jednak udało mu się to i naturalnie po tym sukcesie, armata traktatowa zagwożdżona. Coby też uczynić teraz, aby go obalić? — zapytują się półszeptem fronderzy. Pozwolimy sobie — ciągnie dalej *K. V. Ztg.* z wyraźnem szyderstwem — dać tym panom jedną radę: a dziwi nas jeno, że oto sami nie rozpoznali pięty achillesowej bülowowskiej polityki. Jest przecież jeden objaw, na którym ona jest nieskończenie niefortunną i zamiast znaleźć jakieś wyjście z labiryntu, coraz to nowe błędy piętrzy na poprzednich... To jest ta nowomodna polityka antipolska.

Dla frondy byłby to doskonały punkt strategiczny do ustawienia jej armat. Lecz podobnie jak stopa Druidy na progu nie pozwalała Mefistofelesowi przejść przez drzwi, tak i dla fronderów istnieje przeszkoda do rozpoczęcia ognia działowego z rzeczonej placówki. Toż sami tańczyli do upadłego tego hakatystycznego „poloneza", ba! upominali nawet kanclerza niejednokrotnie, iż nie dość ostro postępuje w tej mierze. A ponieważ świeżo hr. Bülow sprzątnął już do swej stodoły plony nowej ustawy kolonizacyjnej, więc nie mogą teraz mu zarzucać, że nie jest dość pilny. Zatem przez swój fanatyzm narodowy zatarasowali sobie sami jedyną drogę, po której mogliby wpaść na tyły kanclerskiej polityki...

Cóż mają tedy robić dalej biedacy? Czy może zarzucać mu, że jego zagraniczna polityka nie daje owoców spodziewanych? No! tutaj chyba nie wskórają wiele, gdy się zważy, że pod względem polityki zagranicznej sam cesarz — jak to powszechnie wiadomo — zastrzegł sobie tak rozległe przywileje, że wcale nie będzie za wiele w twierdzeniu, że on sam nią kieruje... Więc też na tem polu chytry fronder nie odważy się chyba na podkładanie min!...

Nie pozostaje im przeto nic innego — konkluduje *K. V. Ztg.* — jak rzucić na Bülowa podejrzenie, iż on nie zabezpiecza dość skutecznie państwa i tronu przed socjalną demokracją! I w tym celu usiłują obecnie przedstawić na kompetentnem miejscu, że jak bodaj w „dwunastej" godzinie jakiś „silny mąż" nie pochwyci cugli rządu, to całe państwo niemieckie będzie wkrótce zgubione!

W tej kampanji antikanclerskiej biorą udział dwie armje — objaśnia dalej rzeczony organ centrowy —: 1) owi fronderzy, radzi widzieć na miejscu Bülowa jakiegoś reprezentanta czystego bismarkianizmu — o ile możności hr. Herberta Bismarka; 2) zwolennicy „ostrzejszego tonu", którzy przepadają za polityką *à la* Plehwe, a którzy też przeciw osobie Bülowa nic nie mają, byle tylko on spełniał ich pragnienia! I restauracja pamiętnego kartelu z r. 1887 (konserwatystów z nacjonał liberałami) jest właśnie jednym z projektów, mających służyć ku temu celowi.

Wszelakoż stronnictwo środka — stwierdza *K. V. Ztg.* — i te jej słowa mają w całym artykule najdonioślejsze znaczenie — wystąpi stanowczego przeciw wszelkim tego rodzaju zakusom. Nie zgodzi się ono ani na jakiekolwiek nadwerężenie powszechnego prawa wyborczego, ani na jakiekolwiek nowe prawo wyjątkowe! W sejmie pruskim centrum — co prawda — nie decyduje, więc też tam mogła, nie dalej jak kilka tygodni temu, przejść nowa ustawa wyjątkowa przeciw Polakom, lecz i w tym sejmie nawet nowa jakaś ustawa wyjątkowa przeciw socjalistom, jest z wielorakich powodów tak jak niemożebną. Natomiast w sejmie rzeszy, czy to jakaś nowa ustawa wyjątkowa, czy choćby próba „ograniczenia", t. z. usunięcia powszechnego prawa głosowania, nie ma absolutnie żadnych (?) widoków...

Streściliśmy dość obszernie ten uwagi godny artykuł w kolońskim organie stronnictwa środka, gdyż wypływa z niego dość jasno, że: 1) centrum woli Bülowa, aniżeli Herberta Bismarka lub podobnego mu bismarczyka, dalej aniżeli jakiegoś przedstawiciela „ostrzejszego tonu"; 2) że to centrum usiłuje uspokoić socjalistów, jakoby im w niedalekiej przyszłości miały grozić w Niemczech niebezpieczne zakusy ustawodawcze, a pośrednio znowu usiłuje także pozyskać sobie ich sympatje chwilowe... Na każdy sposób — objaw to dość znamienny.

List z Wiednia.

Wiedeń 4 sierpnia.

Kiedy Koło polskie wydało znany wyrok w sprawie posła Walewskiego, zdawało się, że sprawa już ostatecznie załatwiona, a pan Walewski wdzięczny, że ominął go los p. Wilka, co prędzej mandat złoży i usunie się z widowni publicznej. P. Walewski jednak uznał za wskazane czekać jeszcze na wyrok drugiej instancji. Przyszedł wyrok, który stwierdził, że pan poseł domagał się faktornego za protekcję u władzy skarbowej, że te same prawa dwa i trzy razy sprzedawał, słowem wszystko, co napiętnowała już pierwsza instancja. Pan Walewski jednak i po tej rozprawie o złożeniu mandatu nie pomyślał. Przeciwnie, staczając się po pochyłej równi, dalej puścił się na drogę arcyniebezpieczną, chwycił się prostego szantażu i niestety znalazł poparcie w jednym z dzienników polskich.

Odkąd p. Walewski zaczął swojemi brudnemi sprawami zaprzątać opinję publiczną, *Słowo polskie* odrazu stanęło w dwuznacznej roli. Broniło go zażarcie w sprawie kolei podhajeckiej, nie miało odwagi lub możności należytego potępienia go w sprawie z baronem Popperem. Od czasu do czasu między wierszami wtrąca wprawdzie uwagę, w której gani jego postępowanie, ale przez całą prasę wyrażone żądanie, by p. Walewski złożył mandat, pomija milczeniem. Już ta łagodność w traktowaniu sprawy tak skandalicznej w piśmie, które żyje brutalnością, musiała każdego zadziwić; obecnie jednak wydobywa się na jaw coś o wiele gorszego, bo wszystkie okoliczności wskazują, że *Słowo polskie* jest z panem Walewskim wręcz solidarnem.

Po strasznym w osnowie i uzasadnieniu wyroku drugiej instancji, pozostała jeszcze w zawieszeniu skarga o obrazę honoru, wytoczona przez p. Walewskiego p. Popperowi i dwom jego adwokatom. Ale wyrok sądu cywilnego nie pozostawiał już żadnej wątpliwości co do wyniku procesu karnego. Każdy inny powiedziałby sobie: zrobiłem olbrzymie świństwo, handlowałem mandatem, okryłem wstydem Koło polskie, usuwam się i błagam tylko, by o mnie zapomniano. Ale p. Walewski ma grubą skórę i z czasów, kiedy jeszcze handlował protekcją różnych ludzi, związanych z nim wspólnem macherstwem. Pojechał więc do Lwowa, stąd do Wiednia, zebrała się konferencja i ułatwiono plan działania. Plan ten przedstawia się w ogólnych zarysach jak następuje. Punkt pierwszy: wymusić na baronie Popperze rodzaj świadectwa moralności dla p. Walewskiego; punkt drugi: mając to świadectwo ogłosić, że obecnie nie widzi się już potrzeby podtrzymywania skargi przeciw adwokatom; punkt trzeci: skłonić Koło polskie, iżby — jak to mówią — końce poszły w wodę, to jest, żeby się sprawą p. Walewskiego więcej nie zajmowało.

Najtrudniejszym wydawał się punkt trzeci i tu właśnie *Słowo Polskie* oddało się przyjacielowi do dyspozycji. Sprawa była nadto głośną: poza Galicją, w Warszawie, Poznaniu a nawet w Wiedniu brano i tak już połowiczny wyrok Kołu polskiemu za złe; wobec wyniku rozprawy w drugiej instancji, Koło wręcz zmuszonem jest do wykluczenia p. Walewskiego i tego też domagać się będzie liczne grono posłów, które nie sprzeciwiało się pierwszemu wyrokowi dla tego tylko, że pewnem było, iż p. Walewski sam mandat złoży. Robota więc nie przedstawiała się łatwo. Podzielono ją na dwie części: po pierwsze trzeba było steroryzować wpływowych posłów polskich, żeby uzyskać puszczenie sprawy w niepamięć, po drugie trzeba dopomódz Kołu do wybrnięcia z pierwszego wyroku, który stanowi jednak prejudykat dla następnego. Ten ostatni cel osiągnąć chce spółka w ten sposób, że przedstawia sprawę tak, jakoby Koło działało jedynie pod presją pana Stransky'ego, który rzeko groził interpelacją. Wniesiono więc przeciw p. Stransky'emu doniesienie do izby adwokackiej w Bernie, jakoby działał z ramienia barona Poppera i treść doniesienia co prędzej ogłoszono w *Słowie Polskiem*, skąd roztelegrafowano do Wiednia. I oto stała się ta rzecz znamienna, że telegram ogłoszony w Wiedniu z zacytowaniem *Słowa Polskiego*, zawierał więcej, aniżeli rzeczywiście w *Słowie* zawarta dapesza, mianowicie podawał cały szereg nazwisk świadków, których w depeszy *Słowa* nie było. Może *Słowo* zdoła tę zagadkę wyjaśnić?

P. Stransky odpowiedział natychmiast i odpowiedział dobitnie: nie groził, nie wykonywał żadnego terroru, jedynie czuł się jako poseł zobowiązany ostrzedz Koło przed skandalem; barona Poppera nie zna i ani pośrednio, ani bezpośrednio z nim się znosił. Od siebie dodać mogę, że p. Stransky wówczas bynajmniej nie robił z tego tajemnicy i że oprócz niego, bardzo wielu innych posłów z zaprzyjaźnionych klubów zwracało uwagę Koła na konieczność pozbycia się p. Walewskiego. Ta część „akcji" przeto się nie udała.

Ważniejszą była akcja terorystyczna, w jakiej wszakże *Słowo Polskie* ma nie lada ćwiczenie. Ażeby zastraszyć wszystkich, trzeba było na przykładzie jednego pokazać swą siłę w paszkwilu i kalumnji. Jako tego jednego wybrano hr. Antoniego Wodzickiego dlatego, że on to pierwszy — po przeczytaniu sprawozdania o procesie Walewskiego, głośno oświadczył w kuloarach, że Walewski powinien być z Koła wykluczonym. Przypadek zdarzył, że w tych dniach właśnie urzędowa gazeta ogłosiła nadanie koncesji na Towarzystwo naftowe „Galicja" hrabiemu Wodzickiemu, posłowi Loewensteinowi i drowi Offenheimowi z Wiednia.

Dla myślących czytelników trudno z tego tytułu uformować jakiś zarzut, *Słowo* jednak na takich czytelników nie liczy. Podobnych koncesyj istnieje w Galicji na tuziny; są to spółki naftowe, które dla zaznaczenia działalności przemieniają się w towarzystwa akcyjne. Już sam fakt drobniutkiego kapitału akcyjnego i brak emisji wyklucza z góry wszelkie tak zwane grynderstwo, bo wszakże kryterjum grynderstwa to właśnie wciąganie przez emisję publiczności w ryzyko. Taką koncesję na akcyjne towarzystwo przemysłowe otrzymać może bez żadnych trudności każdy, kto wykaże się, że kapitał został wpłacony. Ś. p. Kaizl, jako minister skarbu wydał nawet osobne rozporządzenie, by ułatwić przemianę takich przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne. Wie to każdy, kto chociażby pobieżnie zajmował się sprawami ekonomicznemi i zrozumie, że przemiana spółki naftowej w towarzystwo akcyjne ma z grynderstwem tak mało do czynienia, jak np. założenie towarzystwa piwowarskiego, towarzystwa akcyjnego tkackiego w Łańcucie, towarzystwa browarów lwowskich i tylu a tylu innych towarzystw przemysłowych.

Mimo to *Słowo Polskie* nie wahało się, korzystając z nazwiska jednego z koncesjonarjuszy przedstawić całą sprawę jako nowe wydanie grynderstwa offenheimowskiego i upstrzyć tę potwarz w szereg kwiatków z cuchnącej niwy p. Walewskiego. Ba, posunęło się nawet do twierdzenia, jakoby hrabia Wodzicki w zamian za tę koncesję zmienił swe stanowisko wobec rządu, mimo, że *Słowu Polskiemu* nie może być tajnem, iż takiej koncesji żaden rząd odmówić nikomu nie może. Charakterystycznem jest, że wszystko, cokolwiek zacny p. Walewski w Kole polskiem podsłuchał, podpatrzył, wywęszył, lub wręcz zmyślił, czytuje się w *Słowie* z powagą jakoby niezbitej kroniki Koła.

Gdyby więc — spekulowano — przy pomocy tego przykładu udało się zastraszyć innych, by na pana Walewskiego nie nastawali, sprawa byłaby wygraną. *Słowo Polskie*, które stale teroryzmem walczy, wie z doświadczenia, że najłatwiej jest zastraszyć ludzi takich, którzy najmniej mają się czego obawiać. Pana Walewskiego i jemu podobnych, sztuczką gazeciarską nie zastraszy, bo mają miedziane czoła, ale zastraszy posłów uczciwych, którzy znając metodę *Słowa*, a nie chcąc, by na ich uczciwe nazwiska rzucano kalumnje, machną ręką i usuną się od wszystkiego.

Spółka ma przygotowane jeszcze dalsze ataki i manewry, godne najgorszego rodzaju „Detectivbureau". Tak naprzykład dla zastraszenia posłów opowiada się niby w tajemnicy, że spółka posiada fotografje (!) listów, w których ten lub ów wpływowy poseł przyrzekł nie nastawać na p. Walewskiego, a potem przyrzeczenia nie dotrzymał. Sam fakt fotografowania listów pożyczonych w dobrej wierze od ich odbiorców, rzuca już jaskrawe światło na sposob postępowania spółki. Zaiste wielkie usługi musiał pan Walewski oddać dzierżawcom *Słowa Polskiego*, kiedy w jego obronie w tak brudne wdają się rzeczy. Cała akcja jest tego rodzaju, iż prawie wierzyć się nie chce, że znalazł się dziennik, który użycza jej poparcia i raczej chciałoby się sądzić, że *Słowo Polskie* bezwiednie zostało przez p. Walewskiego w intrygę wciągnięte.

Panu Walewskiemu zaś niechaj służy do wiadomości, że postępowaniem swojem zraził nawet tych, którzy mieli litość nad jego upadkiem; rehabilitacji zaś się nie doczeka, bo na nią nie zasłużył. *(r.).*

Dwór węgierski.

(□) Przedłożenie w sprawie podwyższenia listy cywilnej, wywołało, jak wiadomo, żywą dyskusję na temat utworzenia osobnego dworu węgierskiego. Kwestja ta nie umilknie, aż doczeka się załatwienia, stanowi ona bowiem jeden z najdawniejszych i najpopularniejszych postulatów węgierskich.

Już po wygaśnięciu dynastji Arpada, gdy Węgrzy powoływali na swój tron książąt niemieckich, niemiecko-czeskich i polskich, odzywały się żądania, poparte uchwałą reprezentacji narodowej, ażeby król otaczał się dworem węgierskim, który miał być stale utrzymywany. Królowi Albrechtowi Habsburgowi postawiono w r. 1439 formalny warunek, ażeby mieszkał stale we Węgrzech. Od Władysława II Jagiellończyka domagał się sejm w r. 1492, ażeby przynajmniej większą część roku spędzał w Węgrzech. Kiedy po klęsce pod Mohaczem, Habsburgowie ostatecznie tron objęli, zmodyfikowali Madjarzy swe żądania.

W r. 1537 sejm domaga się, ażeby król „o ile możności" przebywał co roku w Węgrzech. 1569 domagano się, aby król mieszkał przynajmniej w pobliżu Węgier; w r. 1608 zrobiono jeszcze większe ustępstwo, domagając się, ażeby na Węgrzech rezydował namiestnik królewski. W r. 1723, 1741 i 1792 powtarzają się w sejmie żądania, ażeby król w miarę możności bawił w kraju i trzymał tu dwór węgierski. Od tego czasu jednak przestano się tą sprawą interesować, a nawet w ugodzie z r. 1867, nie tknięto zupełnie tej kwestji. Dopiero w dziewiątej dziesiątce lat ubiegłego wieku, zwrócił na sprawę tę uwagę Apponyi, stawiając w progra-

---

(30)

PAWEŁ BOURGET.

ROZWÓD.

Przekład H. CEPNIKA.

— Widać z tego, że nie robiłeś pan nigdy sekcji. W przeciwnym bowiem razie wiedziałbyś, że potrzeba nieco tylko czysto fizycznego przezwyciężenia się, aby się do tego przyzwyczaić. Gdy to się stanie, trup, a więc rzecz bądź co bądź wstrętna, przestaje istnieć, a sekcjonujący widzi przed sobą po prostu przedmiot potrzebny mu do rozwiązania jakiegoś jakby rachunku anatomicznego. O tem, że ten trup był niedawno jeszcze człowiekiem żywym, jak inni ludzie, nie myśli się wtedy zupełnie. Jeżeli co jest dla lekarza przykrem, to jedynie autopsja. Łatwo to zresztą pojąć. Znało się chorego, miało się dla niego interes i współczucie, on sam zaś odnosił się do dozorującego go lekarza z całem zaufaniem, aż tu, w dobę po ostatniej wizycie przy jego łożu, widzi się go już na stole sekcyjnym, bez życia i skostniałego; mózg tu, serce gdzieindziej, wątroba znowu gdzieindziej... Widok to naprawdę smutny i niewymownie przykry. Był on takim zawsze przynajmniej dla mnie i jest nim ciągle. Z drugiej strony jednak jest to jedyne przykre wrażenie, jakie się odnosi w ciągu praktyki lekarskiej. Mówiąc tak, nie przeczę bynajmniej, że i w samym szpitalu dużo się widzi rzeczy smutnych, krwawiących serce; ale pomyśl pan, ile tam można zrobić dobrego dla chorego, ile mu ulgi przynieść, ile pociechy i ukojenia, a potrzeba do tego tak niewiele: często jednego słowa, jednego ruchu, jednego błahego dowodu, że się nim interesuje i ma o nim pieczę...

Opowiadając te szczegóły ze swej pracy zawodowej, Berta mówiła z zadziwiającą prostotą i niewymuszonością. Zarówno w wzroku jej, jak i w słowach nie było nic a nic wyzywającego, nic a nic złego, co spotyka się tak często u apostołek i wyznawczyń idei feministycznej. Sposób jej opowiadania ujmował swoją naturalnością i brakiem wszelkiej pretensjonalności. Mówiła spokojnie, bez upiększania szczegółów, ale i bez troski o to, że opowiadanie jej o rzeczy tak odstręczającej, może niemiłe na towarzyszu jej sprawić wrażenie.

Gdy skończyła, Łucjan spytał z żywem zaciekawieniem:

— Lecz w „Ecole pratique" i w gmachu szpitalnym spotyka się pani nietylko z samymi chorymi i umarłymi, są tam przecież także i koledzy w fachu lekarskim. Co prawda, nie wielu znam słuchaczów medycyny, ale zdaje mi się, że zachowanie się ich nie musi być nieraz przyjemnem dla młodej panienki...

— O, to jesteś pan w błędzie — odparła Berta Planat. — Nie przeczę, że są wśród kolegów moich tacy, którzy odstręczają swoją gburowatością, ale stanowią oni wyjątek i znalazłszy się w towarzystwie innych kolegów, nie probują nawet popisywać się zaletami tak wątliwemi, boby się im to nie udało. Zresztą, z kolegami takimi łatwo sobie poradzić. Trochę tylko powagi, a można się uwolnić od dzieciństw, które wyprawiają. Bo też to prawdziwie dzieciństwa, a nic więcej. Zdarza się naprzykład nieraz, że gdy w spitalu profesor każe nam, studentkom zbadać chorego, słyszymy za plecami rozmowy i śmiechy, których wolałybyśmy nie słyszeć, a które mają na celu zażenować nas, aby dowcipnisie mieli potem sposobność bawić się tem naszem zażenowaniem. Są także i tacy koledzy, którzy inne mają względem swych koleżanek zamiary, ale z takimi panami proceder krótki i prosty, a trzymać się będą w przyzwoitej odległości. Ja naprzykład mogę śmiało stwierdzić o sobie, że jestem najlepszą koleżanką; ale gdy zauważę, że któryś z kolegów moich zaczyna być względem mnie zanadto grzeczny, daję mu natychmiast do zrozumienia, że od chwili, w której zacznie przemawiać do mnie inaczej, niż do innych kolegów, przestanę go znać i rozmawiać z nim...

Po tych słowach pożegnała Berta swego towarzysza i weszła do owej restauracji przy ulicy Racine'a, w której Albert Darras ujrzał później ich oboje przy jednym stole. Łucjan śledził wzrokiem oddalającą się Bertę; widział, jak weszła do zapełnionej gośćmi sali restauracyjnej i jak usiadła przy zarezerwowanym widocznie dla siebie stole. Widok tej sali, niezbyt miłe sprawił na nim wrażenie. Stoły bez obrusów, proste, ordynarne prawie nakrycie — harmonizowały zupełnie z widniejącym u wejścia do restauracji napisem: „Obiady po 1 franku 10 cent." Ubóstwo to otoczenia, w którem znalazła się Berta, wywołało w sercu Łucjana współczucie dla ukochanej, równocześnie zaś uczuwał w duszy jakiś lęk i niepokój z powodu ostatnich jej słów. Później dopiero miał się dowiedzieć o ich właściwem znaczeniu.

Są pewne, niedające się prawie określić, ale równocześnie i rzadko zawodzące oznaki, po których dusze, do jednego i tego samego typu, jednej i tej samej rasy należące, poznają się zaraz przy pierwszem, zazwyczaj czysto powierzchownem zetknięciu się ze sobą. Jedną z takich oznak były dla Berty Planat owe proste, a tak pełne szczerości słowa Łucjana, w których wyraził swój pogląd na kwestję, czy chory ma prawo wiedzieć prawdę o trapiącej go chorobie, czy też nie. I niewątpliwie, Łucjan wzbudził w niej od pierwszej chwili tajemną sympatję ku sobie, bo czyż inaczej byłaby zezwoliła na to, aby człowiek zupełnie jej nieznany, zupełnie obcy, zawiązywał z nią rozmowę. Berta zresztą musiała sama czuć to najlepiej, a wyrzeczone przez nią na odchodnem do młodzieńca słowa miały być niejako karą za to, że nie umiała, czy nie chciała stłumić w sobie odrazu poruszenia serca. To, co powiedziała na pożegnanie Łucjanowi, miało stanowić pewnego rodzaju granicę pomiędzy nią, a nim, na wypadek, gdyby młodzieniec żywił istotnie jakieś daleko idące, a zuchwałe zamiary względem niej. Spodziewała się osiągnąć w ten sposób cel następujący: albo młodzieniec nie będzie już więcej próbował zbliżyć się do niej, albo, gdyby nawet mimo wszystko zobaczyć się chciał z nią znowu, będzie już wiedział, jak się ma wobec niej zachowywać i powstrzyma się od wszelkich umizgów i nadskakiwań.

Tak przynajmniej sądził sam Łucjan, gdy po rozejściu się z Bertą, mocno zdenerwowany, kroczył ulicą Racine'a. Był jak najgłębiej przekonany, że obraził ukochaną kobietę przez nietaktowne znalezienie się wobec niej, obraził ją podwójnie: raz przez to, że nieznając jej prawie, ośmielił się towarzyszyć jej na ulicy, a następnie przez to, że tak niedyskretne stawiał jej pytanie. Myśl o tem prześladowała go niby zmora. Zapytywał się sam siebie nieustannie, czy mu przebaczy, czy mu zdoła przebaczyć błąd popełniony? Można więc wyobrazić sobie jego radość, gdy ujrzał ją znowu i przekonał się, że nie czuła do niego najmniejszej urazy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Specjalny **Skład Tryjesteński** Lwów, Sykstuska 2.

Linoleum Dywany, Chodniki, Dywaniki przed umywalnie.

Cerata Fartuszki, Obrusy, Ceraty na meble, Prześcieradła gumowe, Paski na stół (Tischläufer).

20 Specjalny **Skład Tryjesteński** Lwów, Sykstuska 2.

mie stronnictwa swego żądanie utworzenia samoistnego dworu węgierskiego.

Gabinet Weckerlego przeprowadził zasadę, że przy prawnopaństwowych aktach monarchy, asystują także węgierscy dostojnicy dworscy, Banffy zaś przeprowadził ustawę o przebudowaniu pałacu królewskiego w Budzie, głównie w tym celu, ażeby usunąć zewnętrzne przeszkody do utworzenia dworu węgierskiego. Wszystko to jednak były tylko życzenia, nieokreślone bliżej; teraz dopiero przybrały one konkretną formę prawną i niewątpliwie niebawem zostaną urzeczywistnione. Ciekawem jednak jest to, że sprawa ta weszła na porządek dzienny za panowania cesarza, który Węgrom tyle okazywał życzliwości i który w swem życiu więcej czasu spędził w Węgrzech, aniżeli wszyscy jego poprzednicy w ciągu lat trzystu pięćdziesięciu.

Korespondencje.

St. Gallen w sierpniu.

(Szwajcarja i Rosja).

(D.) Lato jest sezonem najrozmaitszych zabaw ludowych, już to charakterze sportowym, już artystycznym. W każdej niemal gminie odbywa się jakaś inna uroczystość, gdyż ruch na polu stowarzyszeń jest w Szwajcarji wprost ogromny. Główną jednak uwagę budzą zawsze związkowe uroczystości trzech grup stowarzyszeń: strzeleckich, śpiewackich i gimnastycznych. Uroczystości te odbywają się kolejno, tak, że każda powtarza się dopiero w trzecim roku. W czasie tych uroczystości, w których bankietowej części bierze udział rząd związkowy i reprezentanci dyplomatyczni obcych mocarstw, pada wiele słów bardzo interesujących. Rząd używa tych zebrań, ażeby zapowiedzieć wniesienie projektów do nowych ustaw lub zarządzeń, dyplomaci już to przez swe mowy, już przez milczenie, dają wyraz stosunkom panującym pomiędzy Szwajcarją a odnośnem państwem. W tym roku odbywa się uroczystość strzelecka, która w mieście St. Gallen zgromadziła nie mniej jak ćwierć miljona strzelców, a więc pokaźną siłę zbrojną. Dlatego właśnie świeci nieobecnością reprezentant Rosji, której opinja i prasa nie szczędziła w ostatnich czasach słów bardzo silnej niechęci, wywołanej sprawą z delegatami armji szwajcarskiej na placu boju. Oburzenie jest tem większe i tem bardziej usprawiedliwione, że rząd szwajcarski już dwukrotnie domagał się od rządu rosyjskiego podania powodów, dla których zażądano odwołania oficerów szwajcarskich — jednak bezskutecznie.

Faktem jest, że listy drugiego attaché kapitana Bardeta pisane do krewnych, skutkiem niedyskrecji tychże, wbrew woli kapitana, zostały ogłoszone przez jedno z pism w Lozannie. Jakkolwiek jednak treść tych listów była bardzo niewinna, rada związkowa natychmiast wezwała owo pismo do zaniechania drukowania tych listów, co też się stało. Tymczasem Rosja nie zażądała odwołania autora listów kapitana Bardeta, ale genewskiego pułkownika Andéond, który, jak to oświadczył przed radą związkową, nie poczuwa się do najmniejszej winy. Nie przeczy on, że w sposób, zresztą zupełnie przyzwoity, dał wyraz swemu niezadowoleniu z powodu systematycznego ukrywania wszystkiego przed obcymi reprezentantami wojskowymi — ale w tem nie było nic obrażającego. Chyba więc padł ofiarą jakichś plotek. Bądź co bądź, faktem jest, że ten oficer, który uchodzi za jednego z najdzielniejszych w armji szwajcarskiej, był solą w oku Kuropatkina, a forma, w jakiej go się pozbyto, bez dania powodu, dosyć — conajmniej — nie przyzwoita. Do rozdrażnienia przyczyniła się jeszcze i ta okoliczność, że jedno z pism rosyjskich zapowiedziało „sensacyjne odkrycia“ na temat zachowania się oficera szwajcarskiego. Rzecz prosta, że pogłoska ta zmyślona i śmieszna, nie ma najmniejszej podstawy i zapewne rząd rosyjski nie myśli nawet o umotywowaniu swego niezwykłego żądania.

Wystawa amerykańska.

XXIV.*)

St. Louis 2 lipca.

(Stara, a dobra opowieść o niemieckiej brutalności i francuskim sprycie. — Trianon i jego wnętrze. — Ogólne uwagi o dziale francuskim. — Damskie stroje i ich ceny. — Zwycięski Paryż. — Koronki).

Niema co mówić! Opasły piwosz niemiecki mógł odnieść zwycięstwo nad nieudolnymi wodzami drugiego cesarstwa, ale na polu elegancji, wdzięku, sztuki — wszystkiego co poza piwem i fajką umila życie kulturnego człowieka, pozostanie zawsze daleko w tyle poza synem Galji. Ilekroć jestem w pawilonie francuskim, lub w którym z oddziałów francuskich w ogólnych pawilonach, tylekroć przychodzi mi na pamięć słynny dowcip jubilera paryskiego.

Znacie go? — Znamy!

Dobrze — więc posłuchajcie!

Alzatka, żona oficera francuskiego, nie mogła cierpliwie znosić brutalnych drwin i kpin z Francji, któremi w roku 1871 popisywały się nie tylko „komiśne panie“, ale i ich butni mężowie, olśnieni i oszołomieni swem powodzeniem. Odcinała się jak mogła, aż raz podrażniona zawołała: „pokonaliście pięścią ciało słabe, ale nie wielkiego ducha narodu — Niemiec tam nawet pozostanie tylko niewolniczo naśladującym rzemieślnikiem, gdzie rzemieślnik francuski jest twórczym artystą“...

Komiśne żony wielkich bohaterów zawrzały gniewem, odważna jednak Alzatka obstawała przy swojem i rzekła:

— Nie łatwiejszego, jak przekonać się o tem. Oto proszę o coś najbardziej nieznacznego, a jestem przekonaną, że to „coś“ zmieni się pod ręką rzemieślnika paryskiego w prawdziwe cacko.

— Zgoda, zawołała jakaś stu-kilowa dama i wyrwawszy ze swej fryzury rudy włos, podała go Alzatce — oto to „coś“ z czego ma powstać cacko.

Alzatka w tej chwili zapakowała ów włos i w obszernym liście powiadomiła znajomego jubilera w Paryżu o co chodzi; przypomniała mu, że powinien wysilić swój umysł, gdyż tu chodzi o cześć Francji, lekceważonej przez rudowłose damy.

W tydzień otrzymała depeszę, że zlecenie wykonane, a paczka wysłana. Stosownie do umowy w oznaczonym dniu zebrało się całe towarzystwo w domu właścicielki rudego włosa; na twarzach widać było ciekawość połączoną z pewnością zwycięstwa, komiśne panie były przygotowane na ujemną bądź co bądź krytykę, bohaterowie uśmiechali się pod wąsem, podzielając uczucia i nadzieje swych dam.

Weszła Alzatka z paczką w ręku, powitała zgromadzonych i zwolna poczęła rozpakowywać. Uwolnione z osłonek ukazało się małe eleganckie safianowe pudełeczko, w którem znajdował się niby breloczek.

Ślicznie wykonany pruski orzeł, trzymał w swych szponach rudy włos germańskiej damy; na drugim końcu włosa widniał medaljonik o dwóch anielskich główkach. Pod jedną był napis: „Alzacja“ pod drugą: „Lotaryngja“, w otoku zaś napis: „tylko na włosku“.

Komiśnym paniom i mężom-bohaterom, odeszła chęć śmiechu. Alzatka tryumfowała! I na wystawie biją Francizi Niemców na punkcie szyku i wytworności na całej linji. Już sam dom reprezentacyjny Rzeczypospolitej jest ostatnim wyrazem szyku, a wewnętrzne jego urządzenie zdradza najwytworniejszy smak francuski. Uroczystościowa sala Trianonu ze wspaniałymi gobelinami, freskami sufitowemi, ciężkiemi jedwabnemi portjerami i meblami w stylu Ludwika XIV. tak łudząco jest naśladowana, że czyni wrażenie oryginału. Stanowi ona *pièce de résistance* francuskiej wystawy. Z niej przechodzimy do mniejszego saloniku, w którym znajdują się zbiory słynnej w całym świecie porcelany sevrskiej. Prawdziwa to biesiada wzroku spoglądać na te arcydzieła sztuki i wykwintnego smaku. Są tu wazy i urny wartujące 12—14.000 fr. są figury nieporównanie piękne. Trzy dalsze pokoje przeznaczone są na wystawę sztuki miasta Paryża i również zawierają bardzo cenne przedmioty. Podczas gdy dom reprezentacyjny urządzony jest prawie z luksusem, inne działy wystawy francuskiej pod względem dekoracyjnym są o wiele skromniejsze od niemieckich, co jednak nie znaczy, że niemieckie są piękniejsze. W pawilonie przemysłowym wystąpiła Francja jednolicie: witryny zarówno co do formy, jak co do barwy są w każddej grupie jednakie i były specjalnie dla wystawy w St. Louis robione.

W niektórych działach prezentuje się przemysł francuski nadzwyczaj dodatnio, tak, że wyklucza wszelką konkurencję. Odnosi się to przedewszystkiem do grupy strojów kobiecych.

— Patrzcie Amerykanki — jam jest Paryż, jedyny Paryż, do którego musicie pielgrzymować, jeżeli się chcecie ubrać pięknie, modnie — i drogo!...

Tak określiło znaczenie tego dzieła jedno z pism humorystycznych w pysznej karykaturze. Ale też istotnie prześliczne są te stroje wystawione przez wielkie magazyny jak Louvre, Au bon marche, Samaritaine, jak nie mniej przez pierwszorzędne salony krawieckie Laquin, Perdoux, Callot soeurs, Redfern, Drecoll i inne. W pawilonie tym, który od rana do nocy oblężony jest przez panie i u wejścia którego stoi specjalna straż dla utrzymania porządku i niedopuszczenia natłoku, mieści się około setki kompletnych strojów w cenie od 8—60.000 franków!

Nie jest to jednak wszystko; z tej sali przechodzi się do drugiej, właściwego sanktuarjum sztuki toaletowej, w której mieści się: „Exposition collective de la couture de Paris“, zbiorowa wystawa, na której znajduje się 47 toalet sporządzonych przez tyleż firm. Mieszczą się one w czterech olbrzymich oszklonych zewsząd szafach, a są ostatnim wyrazem francuskiej sztuki krawieckiej. Ale też wystawa osiągnęła cel zamierzony, gdyż cały ten komplet (47) toalet zakupił olbrzymi magazyn w St. Louis po 3—16.000 franków za sztukę.

Podobnie jak tutaj zdobywa sobie Paryż pierwszeństwo *hors concours* bez wielkich wysiłków w grupie wyrobów futrzanych, haftów, gorsetów i innych należących do tej kategorji artykułów. Powszechny podziw wzbudza futro damskie (firma Pfeiffer et Brunet w Paryżu) ocenione na 60.000 koron, podobają się też ogólnie gorsety w cenie od 200—750 koron, parasolki, pończochy, kapelusze damskie, zbiorowe wystawy sztucznych kwiatów i piór ozdobnych etc. Wszystko to zakupiły magazyny amerykańskie w pierwszej prawie chwili i zrobią na tem naturalnie jeszcze doskonały interes.

Ostatnia sala zapełniona jest koronkami wyrabianemi w Caudry i Calais, z któremi skutecznie konkurują firmy paryskie.

D. Lud. Kol-ski.

*) Patrz N. 359.

Mały fejleton.

Cmentarna cisza.

Mrok zapadł! — śród głuchej ciszy
Cmentarną ustroń zalegly cienie
Uspionych mar!
Wiatr ustał! nikt go nie słyszy,
Po liściach lekkie przebiega drżenie —
To nocy czar!

Srebrne smugi ubieliły
Młode sosny, darń mogiły;
Krzyż naznaczył miejsce świeże,
Gdzie należne są pacierze!

Przy grobie w męce schylona
Uklękła postać blada i smutna
Od gorzkich łez!
Cierpi! — nie pytaj kto ona!
Śmierci ją ręka wiodła okrutna
Gdzie życia kres!

Świat przymrużył do snu oczy,
Wkrąg nietoperz lot swój toczy,
Mknie tak cicho jak złowrogi
Zdrady cień, pod grozą trwogi!

Do skały twardej z granitu
Przykuł twarz ludzką bolem szaloną
Głęboki żal!
Rozpacz dosięgła snać szczytu!
W niemem zwątpieniu oczy jej toną
Martwe jak stal!

Puhacz zajęczał zdaleka
Oddźwiękiem głosu człowieka,
Niby dusza tu zbłąkana,
Co chce spocząć u stóp Pana.

Gdy z bolu usta zbieleją,
Rozpacz powoli odbierze siły,
Zakrzepnie krew!
I wraz z zagasłą nadzieją
Obie się razem wzniosą mogiły,
W cieniu tych drzew!

Zdala słychać życia wrzenie
Jakby ze snu przebudzenie,
Uperlone rosą zboża
Złoci świtu jasna zorza!

Świat nie uległ zmianie losu
Odkąd powstał z mgieł chaosu!
Słońce wstaje i zachodzi
Mimo ludzkich łez powodzi!

Jan Miodoborski.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 6 sierpnia.

Wycieczka do Zakopanego. Odjazd z głównego dworca o godzinie 5·20 po południu (czas kolejowy).

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (6)· Przemien Pańskie — Chlebosława. — (24): Chrystyny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 48, zachód o godzinie 7 minut 22.

Stan powietrza: Godzina 6 rano. Ciepłota: +14° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobota, w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Pogoda piękna, wiatry lokalne, temperatura niezmieniona; w Galicji zachodniej: Pogoda zmienna, wietrzno, ciepło, wieczorem burza.

Z kolei państwowych. W okręgu dyrekcji stanisławowskiej przeniesieni zostali: Adolf Hauke, jako asystent budownictwa I klasy, dla drugiej sekcji konserwacji w Haliczu i Stanisław Józef Jasiński, jako bezpłatny wolontarjusz dla oddziału VII w dyrekcji. Asystent Aleksander Bufan mianowany naczelnikiem urzędów pomocniczych dyrekcji w Stanisławowie. Nakoniec przeniesieni zostali asystenci: Aleksander Grycko z urzędu ruchu w Stanisławowie do Żurawna Nowosielec; Zygmunt Wachter z Chryplina do urzędu ruchu w Stanisławowie; Michał Dutka z Korszowa do Chryplina i Wilheim Rothe z Sichowa do Korszowa.

Z życia towarzyskiego. Dziś o godzinie 11 rano odbędzie się w kościele parafialnym w Lubaczowie ślub panny Marji Zgliczyńskiej z p. Apolinarem Despinoix.

= **Budowa kościoła św. Elżbiety.** Prace komitetu budowy tej wspaniałej świątyni, mającej stanąć na placu Solarni, postąpiły już tak daleko, że rozpisał on właśnie rozprawę ofertową celem oddania w przedsiębiorstwo robót ziemnych, murarskich i kamieniarskich. Otwarcie ofert naznaczone jest na 20 bm. Roboty ziemne, jeżeli ta licytacja ofertowa da wynik dodatni, rozpoczną się w pierwszych dniach września.

Nowa składnica pocztowa. Z dniem 10 sierpnia zaprowadzoną będzie w miejscowości Dąbrowica, należącej do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Janowie koło Lwowa, składnica pocztowa ze zwykłym zakresem czynności.

Rekolekcje dla kapłanów będą się odbywały w Czerniowcach w domu OO. Jezuitów od 22 sierpnia wieczorem do 26 sierpnia rano. Zgłoszenia kapłanów, chcących wziąć udział w rekolekcjach, przyjmuje ks. superior OO. Jezuitów, Czerniowce, plac Ferdynanda l. 13.

Sprawy podatkowe. Administracja podatków we Lwowie wzywa właścicieli domów i wszelkich realności położonych we Lwowie, a podatkowi czynszowemu podlegających, do przedłożenia fasji czynszowych, wraz z opisaniami topograficznemi najdalej do końca sierpnia br., a to celem wymiaru podatku czynszowego na lata 1905 i 1906.

W razie nieprzedłożenia fasji czynszowej w terminie do końca sierpnia 1904 zastosowane będą postanowienia § 31 instrukcji czynsz. W końcu, co do rzetelnego i z prawdziwym stanem zgodnego zeznania czynszów, zwraca administracja uwagę właścicieli domów na obwieszczenie kraj. dyrekcji skarbu z dnia 23 lipca 1898 i zaznacza, że fasje czynszowe będą sprawdzane z całą ścisłością i w razie ujemnych dostrzeżeń zastosowane zostaną tak przeciw właścicielom domów, jak i przeciw czynszownikom podpisującym nierzetelne fasje postanowienia karne.

Krajowy związek przemysłowy. Jak dowiadujemy się z przedłożonego za rok 1093 sprawozdania, zadania, których podjął się krajowy związek przemysłowy, są rozmaite. Obok bowiem bazarów krajowych, utrzymywanych w celu detajlicznej przedaży wyrobów przemysłu krajowego, jest on handlową agencją wydziału krajowego, a w końcu pośredniczy w uzyskiwaniu dostaw dla przemysłu domowego i fabrycznego. Dowodem, że idea, której służy związek, zyskuje coraz to szersze uznanie, jest stały w ostatnich trzech latach wzrost liczby członków i sumy udziałów. W roku sprawozdawczym suma udziałów zdeklarowanych wynosiła 70.606 kor., a wpłaconych 58.505 kor. Liczba członków wynosi 172. Widzimy wśród nich 18 rad powiatowych, 8 rad miejskich, 17 instytucyj finansowych i wytwórczych; resztę stanowią przemysłowcy.

Ponieważ kapitał zakładowy nie wystarczyłby do spełnienia zadań, wydział krajowy udzielił związkowi 36 proc. pożyczki w kwocie 56.750 koron. Podobnie uczyniło kilka banków, otwierając mu kredyt do wysokości 60.000 koron. To też obrót kasowy w r. 1903 wzrósł z 960,000 na 1,106.000 koron.

Obok istniejących już dawniej bazarów, w Krakowie, Lwowie, Przemyślu i Nowym Sączu, przybył w tym roku jeszcze piąty, założony w Wiedniu. W bazarach tych sprzedano w roku 1903 wyrobów za 299.106 kor. Jest to kwota, osiągnięta z tego działu dotychczas najwyższa. Czystego zaś zysku przyniosły bazary w ogóle 68.180 koron, w szczególności zaś bazar we Lwowie 29.531, w Krakowie 24.140, w Przemyślu 8.206, w Nowym Sączu 4.282, a w Wiedniu (przez listopad i grudzień) 2.021 koron.

Z innych kierunków działalności związków podajemy następujące daty:

Związek uzyskał dotychczas dla mniejszych przemysłowców krajowych dostaw na 294.000 koron, rozsyłał agentów handlowych, przy których pomocy sprzedał wyrobów za kwotę 52.340 kor. i organizował eksport za granicę kraju, obejmujący przedewszystkiem wyroby koszykarskie. Prócz tego poczyna się rozwijać pod opieką bazarów hafciarstwo, kilimkarstwo, wyrób zabawek, kapeluszy słomkowych i t. p. a brak wyrobów płóciennych i sukienniczych w bazarach spowodował rozwinięcie silniejszej akcji w celu założenia tkalni mechanicznej i przysparzania funduszów fabryce sukna w Rakszawie.

Z miejskiej szkoły przemysłowej. Z dniem 1 września br. rozpoczyna się nauka w miejskiej szkole przemysłowej, składającej się z dwuklasowego oddziału przemysłowego. Nauka jest bezpłatną. Zapisy i egzamina odbywać się będą od dnia 28 sierpnia począwszy do 30 sierpnia br. włącznie, od godziny 7—8 wieczorem, w kancelarji dyrekcji w gmachu szkoły im. Mickiewicza przy ul. Teatralnej.

Tow. im. Kilińskiego urządza w niedzielę dnia 7 sierpnia br. na polance pod Kopcem Unji, wielki festyn na pamiątkę 335 rocznicy Unji lubelskiej. W program wchodzi alfabeton, gry i zabawy, tańce, oraz wiele innych niespodzianek. Wstęp od osoby tylko 10 ct.

Obchód na Wulce. Jak corocznie, tak i wczoraj jako w 40 rocznicę stracenia na stokach warszawskiej Cytadeli pięciu członków Rządu narodowego, odbyła się na Wulce przy pamiątkowej kaplicy piękna uroczystość. Przybyło na nią kilka tysięcy osób, pań przeważnie i młodzieży. Kaplica gorzała światłem a tłum w podniosłym nastroju odspiewał trzy nabożne pieśni patrjotyczne. Przemawiała na temat pamiętnej rocznicy 11 letnia panna P., a na końcu imieniem partji socjalno-demokratycznej jakiś młody człowiek. Po ukończeniu mów i spiewów przy kaplicy, publiczność rozchodzić się poczęła. Na czoło wysunęło się kilkuset młodzieży którzy ze spiewem „Jeszcze Polska“ i „Cześć wam panowie magnaci“ udali się ulicą Wulecką ku miastu. Obok remizy tramwaju elektrycznego, rozległ się w szeregach „Czerwony sztandar“ i brzmiał nieprzerwanie aż do gmachu żandarmerji, gdzie w poprzek ulicy stanął kordon policjantów i towarzyszący oddziałowi komisarz wezwał pochód do rozejścia się. Tłum powitał wezwanie okrzykami i gwizdem. Kordon przepuszczał ludzi tylko w pojedynkę, o kilkadziesiąt kroków jednak z drugiej strony kordonu znowu utworzył się tłum i wśród okrzyków „przed konsulat“ usiłował udać się na ul. Sykstuską.

Inny kordon policyjny, ustawiony u wylotu ul. Sykstuskiej obok kościoła Marji Magdaleny, nie puścił go w ulicę Sykstuską, tak że około 200 głów licząca grupa manifestantów, przeważnie pauprów ulicznych udała się przed gmach politechniki, tu przystanęła na chwilę i wydawszy kilka okrzyków na cześć Japonji (wołano: niech żyje Japonja, banzaj, na zdar!) udała się sąsiednią pustą uliczką a następnie ul. Karpińskiego w kierunku placu św. Jura, z zamiarem dostania się do konsulatu od strony ogrodu Jezuickiego. Nie doszła tam jednak, gdyż u wylotu tej ulicy na plac św. Jura czekający już oddział policji, rozprószył ich zupełnie.

Straszna wędrówka. Jakóbowi Kamletowi, szewcowi, zamieszkałemu pod l. 1 przy ul. Stawowej, zmarło przedwczoraj i wczoraj dwoje małych dzieci, bliźniąt. Nie mając za co ich pochować, wziął sam jednego trupa na ręce, jego rytualna żona Bajla Lodner drugiego i zanieśli je do szpitala izrael. im. Lazarusa z prośbą o ich pogrzebanie. Zarządca szpitalnej trupiarni Kalmann Schorr, oświadczył rodzicom, że oni, mieszkając na ul. Stawowej, należą do izraelickiej gminy wyznaniowej w Zniesieniu, która pogrzebem zająć się winna i trupów nie przyjął. Rodzice, powędrowali więc, niosąc trupy swych dzieci na rękach, na Zniesienie, stąd jednak ich do Lwowa odesłano. Trudno opisać rozpacz nieszczęśliwych rodziców, wędrujących dzień cały niemal z trupami swych dzieci po ulicach. Wskutek wielka upału, ciałka rozkładać się już poczęły. Nie widząc innego wyjścia, zanieśli w końcu ukradkiem zwłoki swych dzieci do starej kostnicy izral. szpitala im. Lazarusa we Lwowie i oddalili się. Zarządca trupiarni Kalmann Schorr, ujrzawszy trupy, dopędził oddalających się rodziców i zwłoki zabrać im kazał, kiedy zaś ci uczynić tego nie chcieli, zaprowadził ich na policję oskarżając o podrzucenie zwłok. Oskarżeni nie wypierali się wcale zarzuconego im czynu i komisarz spisawszy protokół „zbrodniczego“ w pojęciu p. Schorra czynu, wypuścił ich na wolność.

Doprawdy, aż strach pomyśleć, że podobna kilkunastogodzinna wędrówka rodziców z trupami ich dzieci na rękach możliwą jest w stołecznem, 160-tysięcznem mieście, w cywilizowanym i rzekomą miłością bliźniego chwalącym się XX wieku!

Zaginiona córka. Daniel Kincz, rolnik z Nowego Chrusna, przyjechał wczoraj do Lwowa i zostawił swą furę na podwórzu hotelu Krakowskiego. Na furze znajdowała się 14 letnia, trochę głupkowata córka Kincza, która nudząc się na wozie wyszła na ulicę i tu prawdopodobnie zabłądziła, gdyż nie powróciła już do wozu i ojca.

Świętokradztwo. W nocy z czwartku na piątek złodziej jakiś rozbił zamek w pamiątkowej kaplicy na Wulce, skradł świece stojące na ołtarzyku i popsuł sztuczne kwiaty, którymi ołtarz był ozdobiony.

Ucieczka wołów. Izraelowi Strasserowi, handlarzowi bydła, uciekły wczoraj z targowicy dwa woły wartości 330 kor.

Pogorzelcom Jaśnisk, w pow. gródeckim, udzieliło namiestnictwo zapomogi w kwocie 1000 kor.

Z naszych zdrojowisk. W czasie od 21 maja do 29 lipca, bawiło na kuracji w Szczawnicy 2469 osób (1680 drużyn).

Samobójstwo. Z Gmunden donoszą: Licząca 20 lat bona, która pozostawała w obowiązkach u rodziny pewnego inżyniera ze Lwowa, rzuciła się wczoraj do jeziora Traun i utonęła. Przyczyną samobójstwa ma być niepowodzenie w miłości.

Naruszenie granicy. Z Ostrowa donoszą, że rosyjski graniczny strażnik, zauważywszy że kilku dezerterów przekrada się przez rzekę Prosnę stanowiącą prusko-rosyjską granicę, strzelił do nich z karabinu i jednego z nich znajdującego się już na pruskim brzegu zabił, drugiego zaś śmiertelnie ranił.

Kurowski — Kuroki? W *Dzienniku berlińskim* znajdujemy z powodu artykułu *Berl. Tagebl.* mianującego Kurokiego Polakiem, następującą notatkę. Nam się zdaje, że ktoś sobie zrobił tu figla i zażartował z *Berl. Tageblattu.* Faktem bowiem jest, że na liście studentów politechniki charlottenburskiej i uniwersytetu berlińskiego nazwisko Josike Oshima wcale nie figuruje.

A przecie lwowski organ wszechpolski zapewniał, ze jeden z jego współpracownika „Oshimy“ otrzymał od niego list, stwierdzający „polskość“ generała Kurokiego.

Hojność cara. Car, jest dla głównodowodzącego armji mandżurskiej, generała Kuropatkina, nader hojnym. Rodzinie jego pozostawiono jego pobory jako byłego ministra wojny 136.000 rubli, on zaś sam, jako głównodowodzący otrzymywać będzie przez cały czas wojny po 200.000 rubli rocznie. Ponadto przed odjazdem do Mandżurji ofiarował mu car majątek wartości 500.000 rubli z powodu że własnego, rodzinnego majątku on nie posiada, a również będąc ministrem, nie zbogacił się, jak to wielu jego poprzedników uczyniło.

Pobór tegoroczny z Królestwa Polskiego. Na mocy zatwierdzonego przez rosyjskiego ministra wojny rozkładu poborowych według gubernji, w roku bieżącym z Królestwa Polskiego powołanych będzie 41.711 młodzieńców, z czego na poszczególne gubernje przypada:

W warszawskiej — 7198 ludzi, w kaliskiej — 4262, w kieleckiej — 4685, w łomżyńskiej — 2812, w lubelskiej — 5289, w piotrkowskiej — 5616, w płockiej — 2575, w radomskiej — 3899, w suwalskiej — 2921, w siedleckiej — 3454.

Wojskowy sojusz franko-niemiecki. Korespondent *Matina* Rodes donosi z Niuczwangu, że w Szanhajkuran, gdzie znajdują się jeszcze ostatnie międzynarodowe oddziały okupacyjne, żołnierze japońscy zachowują się niezmiernie wyzywająco. Niedawno wszczęli oni spór z żołnierzami niemieckimi, podczas którego, pewnemu niemieckiemu feldfeblowi ucięli rękę. Oficerowie japońscy czynili wszystko możliwe dla złagodzenia wypadku, niemieccy żołnierze jednak postanowili nie ścierpieć nadal postępowania Japończyków i sprzymierzyli się z żołnierzami oddziału francuskiego z którymi najlepsze utrzymują stosunki, w celu wspólnej obrony. Francuzi przyjęli propozycję Niemców z entuzjazmem a sojusz ten zatwierdziło kilka wspólnych francusko-niemieckich pijatyk. Jest to jeden z tysiąca przykładów, — kończy Rodes, — doskonałej harmonji jaka panuje między francuskiemi wojskami kolonialnemi a żołnierzami cesarza Wilhelma.

Śmierć akrobaty. Karkołomna jazda w obręczy, ustawionej na arenie cyrkowej, znów spowodowała śmierć jednego ze sztukmistrzów cyrkowych. W Berlinie zabił się akrobata Morrok, próbując nowego sposobu jazdy w obręczy, która miała u góry przerwę, w której wisiał trapez. Morrok, jadąc na bicyklu, zaopatrzonym w rusztowanie z hakami, miał w biegu zahaczyć o trapez i wykonawszy na nim saltomortale, dokończyć jazdy w obręczy. W czasie próby pękły dwie deski obręczy i akrobata, zamiast zahaczyć się o trapez, wyskoczył na 10 metrów w powietrze i padł głową na ziemię. Przeniesiony do szpitala, zmarł wkrótce potem.

Katastrofy okrętowe. Hamburskie *Bureau Veritas* podaje statystykę katastrof okrętowych w miesiącu czerwcu. W tym czasie zatonęło ogółem 64 okrętów a mianowicie: 34 żaglowce i 30 parowców, w tem trzy niemieckie. Ponadto uszkodzonych silnie zostały wskutek różnych nieszczęśliwych wypadków 402 okręty w tem 5 niemieckich żaglowców i 16 parowców.

Fałszowanie historji. W *Illustrierte Kinderwelt*, dodatku dla dzieci do pisma *Mode und Haus*, spotykamy tendencyjnie napisany artykuł: „Bitwa pod Tannenbergiem“. Od młodości już starają się nasi najserdeczniejsi w młodociane umysły zaszczepiać fałsz i nienawiść do wszystkiego, co polskie.

Zaręczyny u rabina. Niezwykłą uroczystość obchodzili żydzi w Rozprzy w gub. piotrkowskiej, gdzie odbyły się niedawno huczne zaręczyny u rabina. Młoda para — jak pisze *Tog* — ma razem 26 lat, a narzeczona jest starsza od chłopca o 2 lata. Ubogi „cadyk“ zrobił na tem dobry interes, gdyż sam nie dał posagu, za to druga strona zapłaciła za ten „honor“ aż 60.000 rubli.

Z kraju.

Brody. *(Telefon).* Od kilku dni bawi tu przybyły ze Lwowa starszy komisarz budownictwa dyrekcji poczt i telegrafów p. Szymon Schornstein, celem zaprowadzenia miejscowego telefonicznego połączenia. Po sfinalizowaniu popobno już 18 umów z interesowanemi stronami jest nadzieja, że w październiku będziemy mieli w naszem mieście z początku sieć lokalną, a następnie nie jest wykluczoną, że Brody będą telefonicznie złączone ze Lwowem.

(Obchód narodowy). Staraniem tutejszego polskiego Towarzystwa „Sokół“ odbyło się wczoraj o godzinie wpół do 9 rano w tutejszym kościele parafialnym solenne nabożeństwo żałobne za spokój duszy przed 40 laty na stokach cytadeli warszawskiej straconych 5 członków ostatniego Rządu narodowego: Trauguta, Krajewskiego, Żulińskiego, Toczyskiego i Jeziorańskiego.

Gródek Jagielloński. *(Ś. p. Anastazja Nowosielska).* Dnia 3 bm. zmarła tu Anastazja

Firma
M. Schwarzwald
przedtem
Herman Neuweld
we Lwowie, Rynek 23
Z powodu kończącego się sezonu
sprzedaje wszystkie wyroby bławatne
po znacznie zniżonej cenie.

z Bouvalów Nowosielska, wdowa po sekretarzu magistratualnym, obywatelka miasta Złoczowa, przeżywszy lat 83. Ś. p. Anastazja w r. 1863 niosła pomoc Wołyniakom internowanym chwilowo w Złoczowie, a kilku wyprowadziła z więzienia. Cześć pamięci polskiej matrony!

Lwów. Rendez-vous przejezdnych. Bez przerwy gorąca kuchnia, znakomity bufet, piwo pilzneńskie i bawarskie, delikatesy, magazyn win i herbat. Musiałowicz i Janik, naprzeciw hotelu Imperial.

* „Skała" lwowska urządza w niedzielę dnia 7 sierpnia b. r. wielki festyn w własnym ogrodzie z nader urozmaiconym programem. W razie niepogody wieczornica na sali.

Mieszczaństwo polskie w wszechpolskiem oświetleniu.

W ostatnim (7) numerze głównego organu „wszechpolaków", w *Przeglądzie wszechpolskim*, niejaki p. St. Wolomirski, podaje artykuł p. t. „Przewodnictwo mieszczańskie." Mówiąc, jak to po roku 1863, powstało w narodzie hasło „praca organiczna", w taki sposób charakteryzuje ogólnie nasze mieszczaństwo:

Nowe hasło ze wszystkiemi swemi konsekwencjami przypadło nadzwyczajnie do miary i smaku rosnącego jak na drożdżach przemysłowo-kupieckiego mieszczaństwa i bankowej plutokracji. Za niemi jął je powtarzać każdy tłuszczem zalany filister, marzący o wielkich zarobkach i szybkim dorobku, każdy pieniacz z przed kratek sądowych i ze szpalt dziennikarskich, każdy pisarz gminny i nauczyciel wiejski, każdy pieczeniarz z jadalni bankierskiej, każdy fałszerz produktów i wytwórca towarów na słynne „rynki wschodnie" wysyłanych. Drapieżnicy przyjęli hasło ze skwapliwością, bo ono podnosiło do godności zasady ich postępowanie, w oczach chciwców usprawiedliwiało ich instynkty, dla karjerowiczów i „argonautów" było wyborną osłoną, nareszcie niepoliczona masa głupców, stanowiąca balast ustroju społecznego, przyjęła je z niewolniczym posłuchem, z jakim przyjmuje każde zdanie piękne i płytkie, wypowiedziane ze śmiałością i bezczelnością".

Przegląd wszechpolski wywodzi dalej, że „mieszczaństwo nasze ani razu nie okazało, że posiada namiętności i tendencje polityczne, że ambicją i cnotami obywatelskiemi sięga poza ciasny krąg swoich fachowych interesów, poza spekulację i rynki zbytu. Pod względem politycznym nie posiada ono po dziś dzień ani głów, ani intencyj, ani planów, ani zamiarów."

„Mieszczaństwu naszemu czystość rozsądku zamąciły krzywe spekulacje handlowe, geneza jego większości i przeszłości, nie obdarzyły go uczuciem świadomości narodowo-historycznej, uczucia jego stępiały, odnaleźć już nie umie swego miejsca w procesie ewolucji. I oto widzi skutki przyjętego bez wszelkiego kryterjum hasła: „bogaćcie się i mnożcie", przyjętego ze skwapliwością przez filistrów, kupców, lichwiarzy, fabrykantów i bankierów, przez ludzi złych i chciwych, głupich i nieokrzesanych. Doprowadziło ono do obniżenia typu w warstwie handlowo-przemysłowej, w całem mieszczaństwie, w jego pojmowaniu życia, moralności i polityki. Jest to dziś klasa, nie posiadająca ambicyj ogólnych, nie zdolna do pochwycenia bijącego w oczy faktu, że w ustroju społecznym należy jej się stanowisko współkierownicze, nie rozumie, że mogłaby w dziejach imię swoje trwałemi zapisać zgłoskami, ozdobić pracą i myślą byt ordynarny i pospolity".

„Tylko ślepi i powierzchowni nie widzą, że nasze zamożne, przemysłowo-handlowe mieszczaństwo wyczerpuje zgniła febra chciwości, używania i sybarytyzmu przy najmniejszym wysiłku i przy całkowitej społecznej bezmyślności. Sztuczny rozkwit przemysłu, obliczanego głównie na wywóz, czyhającego na łatwe i szybkie zyski, narażonego jednocześnie przez to na dotkliwe wstrząśnienia, potęguje chorobę nerwową naszego bogatego mieszczaństwa."

Oto próbka paru komplimentów, jakie dostały się mieszczaństwu polskiemu od centralnego organu stronnictwa wszechpolskiego, tego stronnictwa, które w miejsce śp. Romanowicza, rade by widzieć swego kandydata reprezentantem w sejmie tego mieszczaństwa, któremu odmawia wszelkiej zdolności moralnej i politycznej. Mieszczaństwo lwowskie istotnie okazałoby przy wyborach, że nie ma zdolności politycznej, jeśliby po takiej charakterystyce dało głosy swe na wszechpolskiego kandydata.

W całej tej sprawie niewiedzieć co bardziej podziwiać: naiwność, czy „bezhołowie" wszechpolskie!

Z nad Prutu.

Delatyn 2 serpnia.

(*Na gruzach i popiołach. — Małoletni samobójca, — Z izby sądowej. — Letnicy*).

Dobrymi zamiarami i najlepszemi chęciami piekło brukować można — bardzo to słusznie ktoś powiedział. — Delatyn tj. i zarząd miasta i organy rządowe i członkowie ratunkowego komitetu i popaleni obywatele także niewątpliwie — jak jeden mąż zgodzili się na to, że tak absolutnie, jak dotychczas było, dłużej być nie może, by dom przy domie, chałupa przy chałupie, murowanka przy murowance zwarte, zbite, złłuczone stały, cisnąc się ku sobie, bo w takich warunkach wszelka akcja ratunkowa w razie wybuchu ognia musi być tylko szlachetnym porywem i daremnym wysiłkiem lepszych jednostek. Tymczasem tutejsza indolencja, na którą już patrzeć możemy, poprosto w łeb wali te wszystkie szlachetne intencje. Trudno oczywiście powiedzieć komuś, gdy mu ze zgorzałego domu choćby tylko fundamenty zostały: wyrzuć kamienie z ziemi i buduj w innem miejscu, bo wbrew przepisom dom w tem miejscu stać nie może, ale stawianie lichych kleconek drewnianych znowu, jak dawniej, znowu z zupełną ignorancją bezpieczeństwa własnego i publicznego, to już jest trochę więcej niż zawiele.

Bo proszę państwa: do czegoż my wreszcie w ten sposób dojdziemy i gdzie granica i koniec i zmiana na lepsze?! Delatyn raz się spalił, spalił się po raz drugi, a my, jak ów mitologiczny Syzyf, znowu ciężkie z wysiłkiem dźwigamy ku górze brzemię, które przy lada okazji znowu stoczyć się ma w dół, druzgocąc mnóstwo egzystencyj i tworząc nowy jeszcze gorszy proletarjat. Rozumie się, że padają tu ofiarą i ci także, którzyby chcieli jak najlepiej, którzy chętnieby się do przepisów zastosowali, ale ręce im pęta zawsze teroryzm większości, która uwzględnioną być musi, a która niestety z różnych powodów do przepisów zastosować się nie może, czy nie chce. A zatem nie masz dla nas ratunku. Jakimś przekleństwem jesteśmy rzuceni w koło błędne, z którego nie masz dla nas wyjścia! Nasze miasteczka palić się będą dalej, znowu powstawać i znowu walić się w gruzy, by drogę tę przebyć od nowa z sukcesem i rezultatem tym samym. I żaden werniks nam nie pomoże i żaden cudotworca nie oderwie od nas pięknego tytułu, który zda się zrósł korzeniami, tytułu: *Halb-Asien*.

Przed kilku dniami zdarzył się u nas wypadek, który mógł mieć koniec bardzo tragiczny. Przed koła pędzącego pociągu, który szedł od strony Kołomyji rzucił się student, chłopiec młody, w zamiarze samobójczym. Jakimś cudem, znalazł się ktoś w tej chwili na miejscu i porwał chłopca z toru silnem szarpnięciem już w ostatnim niemal momencie, gdy maszynista spostrzegłszy zapóźno, co się na torze dzieje, nie był wstanie powstrzymać rozpędzonego pociągu i tylko przy użyciu kontrpary bieg jego zwolnił cokolwiek. Powodem popełnienia tak szalonego kroku było poróżnienie się syna z rodzicami! To przecież jak najzupełniej uzasadżiony jest powód dla chorej, wyczulonej, drannionymi wiecznie nerwami ambicji ucznia z czwartej czy piątej klasy! I gdyby ktoś pisał dziś pamiętniki Benedykta Winnickiego, to oczywiście po wyliczeniu mu przez zagniewanego rodzica kilkunastu odlewanych na kobiercu, musiałby taki dotknięty na honorze młodzieniec, walić sobie zaraz w łeb z samopału lub skończyć pod lokomotywą resztę dni niezaczętego jeszcze na dobre żywota.

Dochodzenia w mocno zagadkowej sprawie: trupa pod zgliszczami, zostały z braku dowodów wstrzymane, mimo to nie brak nigdy w sądzie tutejszym nowości sensacyjnych. Do takich należy śledztwo rozpoczęte w sprawie zbrodniczego napadu na letników w Dorze i nieskończone jeszcze dochodzenie w sprawie podpalenia w Łanczynie, które jak wiadomo odkrył numer *Dziennika Polskiego*.

Letników jest mniej niż trzecia część tej liczby, która tu przybywała corocznie w sezonie letnim, co oczywiście dotkliwiej da się tym odczuć, którzy z przyjazdu tych stałych gości co roku mieli dochód stały, choć pod tym wzgiędem wyrzec nie można jeszcze ostatniego słowa, bo co dzień wjeżdżają na tutejszy dworzec pełne pociągi, wiozące nowych letników.

Z obcych zdrojowisk.

Marienbad w sierpniu.

Zawitał do nas jak rok rocznie znany nietylko w całej Polsce, ale i w Europie jedyny polski recytator Konopka i urządził 2 sierpnia w sali ratuszowej wieczór patrjotyczny. Na program złożyły się: „Proroctwa kapłana polskiego" Pola, „Skarga Jeremiego" Ujejskiego, „Litwę męczennicę" Roszkowskiego 4 akt „Mazepy", „Legion" (9 scena) Wyspiańskiego i „Baczność" wiersz napisany na zlot Sokołów we Lwowie.

Nie wiem, co podziwiać w tym niestrudzonym i zasłużonym dla sprawy ojczystej mistrza, czy tę kolosalną i fenomenalną pamięć, czy tę potęgę i modulację głosu, którym tak po mistrzowsku gra na sercach naszych. Szczególniej my z Królestwa z serca dziękujemy mu za tę artystyczną biesiadę.

W czasie deklamacji „Legjonu", „Proroctwa kapłana polskiego", „Mazepy" i „Litwy męczennicę" kobiety płakały, a nastrój był tak poważny i wprowadził nas w taki zachwyt, że sala grzmiała od oklasków.

Ten mistrz polskiego słowa od lat 6 wzbudził to, że na obcej ziemi, słyszymy utwory naszych mistrzów wielkich i słyszymy naszą piękną, ojczystą mowę.

Do charakterystyki Plehwego.

(§) Ciekawe i bardzo charakterystyczne epizody z życia zamordowanego ministra opowiada ks. G. Wołkowski.

Kiedy Plehwe był jeszcze tylko „przybocznym" w ministerstwie spraw wewnętrznych, rozmawiał pewnego razu z b. gubernatorem Finlandji hr. Haydenem o stosunkach tamtejszych. Generał-gubernator skarżył się się, że wobec konstytucji finlandzkiej administracja rosyjska jest bardzo krępowaną. Plehwe uśmiechnął się ironicznie i rzekł:

„Dlaczegoż nie wywołacie jakiegoś ruchu rewolucyjnego? Wówczas możnaby konstytucję pogrzebać"...

Słowa te charakteryzują doskonale politykę czynownictwa rosyjskiego, które gotowe użyć najpodlejszego środka, ażeby się utrzymać przy władzy!

* * *

Nie mniej ciekawym jest sposób, w jaki usunął ks. Uchtomskiego z redakcji *Pieterb. Wiedom.* Książę objął redakcję tego pisma dopiero po wyraźnem zapewnieniu przez cara Mikołaja II, że bez jego (tj. cara) wiedzy nie będzie wydane żadne zarządzenie odnośnie do pisma. Przeszłego roku Plehwe powołał księcia do siebie i powiedział mu:

„Pańska gazeta nie jest dosyć prawosławna i rosyjska". Podrażniony tem książę, zawołał:

— Pozostaw pan rosyjskemu szlachcicowi sąd o tem, co jest rzeczą wiary i patrjotyzmu!

Plehwe obrażony nie zwlekał z zemstą. Oświadczył carowi, że *Piet. Wied.* sprawiają mu wielki kłopot i szerzą poglądy rewolucyjne, działalność zaś ta jest tem gorszą, iż powszechnie sądzą, że zapatrywania Uchtomskiego podziela car. Mikołaj II. przeraził się i pozwolił Plehwemu postąpić, jak uzna za stosowne; ten powołał Uchtomskiego i rzekł mu krótko.

— Mam już człowieka, który zajmie pańskie mieszkanie!

Człowiekiem tym był Stolipin, powolne narzędzie Plehwego, obecny kierownik *Piet. Wied.*

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Bitwa morska pod Portem Artura w dniu 27 lipca.

Petersburg. (Tel. wł.) Wychodzący w oblężonym Porcie Artura *Nowy Kraj* donosi pod datą 28 lipca: Z stanowisk obserwacyjnych nadeszła wczoraj wiadomość, że obok zatoki Lunwantaj krąży 15 nieprzyjacielskich torpedowców. O godzinie 11 nasze torpedowce, „Bojewoj". „Włastny", „Wynosliwy", „Grozowy", „Bezstraszny", „Porucznik Burakow". „Burny", „Serdyty", „Roztropny" i „Silny", pod wodzą „Nowika", wypłynęły z portu i zaatakowały nieprzyjaciela, otwierając nań ogień działowy. Torpedowce nieprzyjacielskie, które dotychczas płynęły skupione, rozsypały się i odstrzeliwając się, bardzo szybko cofać się poczęły. Nasze torpedowce, płynąc z szybkością 21 węzłów, poczęły pozostawać w tyle, nie zaprzestały jednak strzelać. Jeden z pocisków, wyrzuconych z „Bezstrasznego", trafił w jeden z nieprzyjacielskich torpedowców. „Nowik" w towarzystwie „Serdytego", „Roztropnego" i „Silnego", wpłynął następnie do zatoki Siaobindao i począł ostrzeliwać pozycje nieprzyjacielskie, położone na brzegu, wskutek czego ustał atak Japończyków, rozpoczęty w tym dniu na prawe nasze flanki. O godzinie 3 m. 30 po południu, statki nasze wróciły do Portu Artura, bez żadnych zgoła uszkodzeń i nie straciwszy ani jednego człowieka w zabitych lub rannych Ze stanowisk obserwacyjnych widziano rzekomo, że jeden japoński torpedowiec zatonął.

(Rzecz dziwna, w jaki sposób ów opis dostać się mógł do Petersburga, skoro wedle urzędowych doniesień, wszelka komunikacja z Portem Artura jest przerwana. (*Przyp. Red.*)

Londyn. (Tel. wł.) Biuro Reutera donosi z Czifu, że przybyli z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że w czasie gorącej walki na fortach w dniu 27 lipca część floty rosyjskiej przedsięwzięła wycieczkę wywiadowczą i ostrzeliwała atakujących przybrzeżny fort Japończyków)

„Kasuga".

Rzym. Tutejsze japońskie poselstwo na podstawie telegraficznych informacyj z Tokio, zaprzecza doniesieniu *Giornale d'Italia*, jakoby japoński krążownik wojenny „Kasuga" zatonął.

Sprawa szwajcarskiego attaché.

Berno szwajcarskie. Lozańska *Revue* donosi, że już nadeszła odpowiedź rosyjskiego rządu w sprawie odwołania pułkownika Andeonda; doręczył ją rządowi szwajcarskiemu poseł rosyjski. Rosja' twierdzi, że pułkownik Andeond wobec pewnego attaché wojskowego wyraził się ujemnie o rosyjskiej artylerji. Departament wojny przedłoży tę odpowiedź jutro Andeondowi i wezwie go do zdania sprawy.

Uroczystości w Tokio.

Londyn. (Tel. wł.). Z Tokio donoszą, iż na wiadomość o cofnięciu się Rosjan za Liaojan, całe miasto przybrało odświętne szaty, zapanowała powszechna radość i odbyło się wiele uroczystości.

Ochrona portów rosyjskich.

Petersburg. Zbiór ustaw ogłasza na czas trwania wojny obowiązujące postanowienia o ochronie portów: Deaborg, Wyborg, Kronsztad, Libawa, Sebastopol, Otczaków i Batum, zanim zostanie ogłoszony stan wojenny. Minister spraw zagranicznych obowiązany jest o tem zawiadomić rządy obce z tem, że wszystkie wojenne okręty przybywające do rosyjskich portów muszą być wczas zgłoszone.

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.) Z placu boju podają następujące sprawozdanie o ostatnich walkach: Teraz dopiero ocenić można doniosłość zwycięstwa, jakie odniosły wojska nasze w walkach z dnia 31 lipca i 1 sierpnia. Według dyspozycji marszałka Oyamy, wszystkie trzy nasze armje brały udział przez dwa dni w zaciętej walce. Armja gen. Nodzu uderzyła na środkowe siły rosyjskie. Armja gen. Oku rzuciła się na prawe skrzydło, którem dowodził gen. Zarubajew i odparła je aż za Haiczen. Konnica generała Oku posuwała się na drodze z Inkau do Niuczwangu i zajęła wojskom rosyjskim tyły. Tymczasem gen. Kuroki na czele wzmocnionej pierwszej armji uderzył na lewe skrzydło rosyjskie, które pod komendą gen. Kellera dzielnie się broniło, lecz zostało pobite Gen. Keller zginął. W walce tej brały udział najlepsze pułki rosyjskie ze szkoły Dragomirowa. Odparliśmy to skrzydło aż na wzgórza poza Liaojanem. Konnica zajęła już drogę, prowadzącą z Liaojanu do Mukdenu; zabraliśmy wielu jeńców, oraz wielkie trofea wojenne. Nasze straty wynoszą 2000 ludzi, straty Rosjan są trzy razy tak duże, bo wojsko rosyjskie operowało w masach, co nie odpowiada dzisiejszemu prowadzeniu bitwy.

Tokio. (Urzędownie). W bitwie pod Tomuczen mieli Japończycy razem 124 zabitych 660 rannych. Na polu bitwy leżało 700 poległych Rosjan, których pochowano z wojskowymi honorami. Japończycy zdobyli 6 armat, wielkie zapasy amunicji i żywności.

Kuroki donosi, że w bitwach pod Jusulinczu i Jancelin stracił 906 żołnierzy i 40 oficerów. Natomiast Rosjanie stracili 2000 ludzi. Nadto 8 oficerów i 109 żołnierzy dostało się do niewoli japońskiej. Japończycy zdobyli dwie armaty, wiele karabinów, namiotów, granatów itp.

Szczególnie wielkie straty ponieśli Rosjanie w bitwie pod Jusulinczu 31 lipca. Koło Pileng o 7 mil od Jusulinczu obeszli Japończycy cofającą się kolumnę rosyjką, złożoną z trzech pułków piechoty i z odległości 1000 do 2000 metrów otworzyli niszczący ogień na linję rosyjską. Po południu pojawili się Rosjanie pod białą flagą z czerwonym krzyżem, aby unieść rannych i zabitych. Wobec tego Japończycy przerwali ogień.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń (Tel. wł.) Jak wiadomo, *Deutsch Nationale Correspondenz* doniosła wczoraj, iż prezydent parlamentu hr. Vetter powołany został do Wiednia i że powołanie to stoi w związku z wcześniejszem. niż pierwotnie myślano, zwołaniem rady państwa. Z dobrego źródła dowiaduję się, że doniesienie to jest zupełnie bezpodstawnem.

O paralelki na Śląsku.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictw niemieckich w sprawie utworzenia klas równoległych w seminarjach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Ponieważ dra Luegera nie ma w Wiedniu, przeto w miejsce jego weźmie udział w obradach p. Axmann. Dyskusja będzie zapewne bardzo gwałtowna, gdyż delegaci niemieckich stronnictw umiarkowanych nie chcą się dać wpędzać w wielką awanturę polityczną z powodu owych klas równoległych.

Praga. (Tel. wł.) *Bohemia* donosi, że prezydent gabinetu dr. Koerber oświadczyć miał deputacji posłów niemieckich ze Śląska, że ma zamiar utworzyć klasy równoległe z językiem wykładowym czeskim także w seminarjum nauczycielskiem w Budziejowicach.

Strejk robotników naftowych.

Borysław. Na odbytem wczoraj posiedzeniu wydział rady powiatowej drohobyckiej jednogłośnie oświadczył się przeciw ustanowieniu komisarza rządowego dla Borysławia i Tustanowic, pomimo, że ustanowienia komisarza domagali się zarówno przedsiębiorcy, jak i robotnicy.

Przedsiębiorcy uchwalili wydanie odezwy z zaprzeczeniem, jakoby umyślnie przedłużali strejk i utrudnili powrót do pracy. W poniedziałek spodziewają się zakończenia strejku. Pracuje już kilkudziesięclu robotników.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Sejm węgierski na wczorajszem posiedzeniu załatwił pozycje: „Budżet honwedów".

Z akademij górniczych w Leoben i Przybramie.

Wiedeń. Najwyższem rozporządzeniem z dnia 31 lipca zatwierdzono nowy statut akademji górniczej w Loeben i Przybramie. Statut ten wejdzie w życie z I. półroczem następnego roku szkolnego. Na jego podstawie wyższe zakłady otrzymają tytuł akademij górniczych tak, że ich charakter, jako szkół wyższych, będzie uwidoczniony już w tytule. Co do zasadniczych postanowień nowego statutu to normują one studja obu fachowych wydziałów zamiast na lat trzy na lat cztery względnie dla absolwentów obu kursów czas trwania nauki podnosząc z 4 na lat 5. Nowy statut wprowadza nadto nowy pierwszy albo ogólny egzamin państwowy, opierający się na zasadach ogólnych technicznych wiadomości, a nadto istniejący już obecnie drugi państwowy egzamin z praktycznych i teoretycznych wiadomości fachowych. Oprócz tego słuchacze wymienionych akademji mogą uzyskiwać tytuł doktorów nauk górniczych, według rozporządzenia, które później będzie wydane. Nakoniec statut nowy postanawia, że każdoczesny rektor wspomnianych zakładów w czasie trwania swoich czynności ma prawo do tytułu magnificencji i do noszenia złotego łańcucha z portretem cesarskim.

Ojciec zabójcy Bobrikowa.

Berlin. *Vorwärts* donosi, że senator Schaumann, ojciec zabójcy Bobrikowa, nie został zesłany do Niżnego Nowogrodu, jak to doniosło parę dzienników berlińskich, ale został umieszczony w wilgotnych i podziemnych kazamatach osławionej fortecy petropawłowskiej w Petersburgu.

Kronika z ostatniej chwili.

Z uniwersytetu lwowskiego. Wiedeń. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesosa dra Marcelego Chlamtacza zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego na uniwersytecie lwowskim, a nadzwyczajnemu profesorowi tego samego przedmiotu, drowi Ignacemu Łyskowskiemu nadał tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 5 sierpnia.

(fr.) Zboże i pasza wciąż jeszcze zajmują giełdę więcej niż alpiny, staatsbahny itp. Z Nowego Yorku sygnalizowano dziś znaczną haussę cen pszenicy. Podnosi się także cena cukru na targach niemieckich i w Pradze, gdyż nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że tegoroczny zbiór buraków cukrowych da znaczny deficyt w porównaniu z rokiem ubiegłym. Przeciętna waga buraków bowiem jest obecnie o 20% mniejsza niż w roku ubiegłym. W Peszcie odbywała się dziś spekulacyjka w niektórych akcjach bankowych, ktora udzieliła się trochę i tutejszemu targowi. Podniosły się zwłaszcza kredyty i akcje peszteńskiego banku komercjalnego.

— **Wiedeń** 5 sierpnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 291·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 274·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 266·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 90·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·90, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 460·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 158·—, Palffy 40 zł. m. k. 160·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·90, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 67·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 126·95, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 507·—.

— **Berlin** 5 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 200·20, Staatsbahny 135·75, Diskont Comandit 188·50, Berlińskie Towarz. handl. 150·—, Laura 254·75, Bochum 207·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 159·50, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 127·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·50, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 438·—, Lombardy 18·50, Kolej Henry 104·10, Niemiecki bank narodowy 121·80, Kanada Profered 123·80, Akcje żeglugi hamburskiej 106·60; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 251·50.

— **Berlin** 5 sierpnia. Austrjackie banknoty 85·45, spirytus —·—.

— **Frankfurt** 5 sierpnia. Austrjackie kredyty 201·10, Kolej państw. 136·—, Diskonto 189·25, Laura 255·10.

— **Paryż** 5 sierpnia. 4 procentowa renta 97·80, mąka 29·60.

— **Z Banku hipotecznego.** Z dniem 31 lipca 1904 roku wynosił stan 4% listów hipotecznych kor. 40,239.200. $4\frac{1}{2}$% listów hipotecznych kor. 88,932.000 5% premiowanych listów hipotecznych kor. 4,179.200. Łącznie kor. 133,350.400. Stan zaś asygnacyj kasowych kor. 2,411.700.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 5 serpnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Ks. J. Jabłonowska z Bursztyna· Hr. S. Piniński z Grzymałowa. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. K. Sulatycki z Huczewa. E. Rozwadowski z Chylczyc. M. Zakrzewski z Czołhan. A. Czarkowski z Niegłowic. M. Brykczyński z Zagwoźdźca. L. Podlewski z Bajkowic. H. Karczewski z Morańc. A. Gorayski z Moderówki. Hr. M. Potulicka ze Żmigrodu. W. Śliwiński z Kijowa. R. Żurakowski z Wołynia. O. Rudziński z Oświęcima. Dr. B. Segall z Wilna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Jabłonowska z Zagwoźdźca. Br. Schuchen ze Stanisławowa. J. Krzyżanowski z Hulcza. B. Mayer z Nagy-Kikinda. M. Komarnicki z Jarosławic. W. Bełkiewicz z Warszawy. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. Dr. Onciul z Czerniowiec. A. Przedrzymirski z Rzeszowa. E. Molner z Czerniowiec. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Schäffer i A. Urich z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Każda rodzina
powinna we własnym interesie używać
Kathreinera
Kneippowską kawę słodową
jako domieszkę do
zwykłej kawy ziarnistej.
04.I/b

Marjenbad Dr. St. Benedykt Kwiatkowski
były I. asystent kliniki chorób wewn. uniw. Jagiel., ordynuje jak w roku poprzednim Kaiserstrasse „Stadt Hamburg".
510

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
naturalna
szczawa alkaliczna

Dr. Klemens Dębicki
ordynuje jak w roku zeszłym tak i bieżącym
w Krynicy
w willi pod Jeleniem.

W KRYNICY dom „pod Orłem"
ordynuje
jak w latach poprzednich
Dr. Z. Wąsowicz.

KRYNICA
w willi pod „Trzema różami"
położonej obok łazienek wprost uroczego parku zakładowego i połączonej z nim odrębnem wejściem, są do wynajęcia pokoje i pomieszkania urządzone z wszelkim komfortem i wygodami, na dnie, tygodnie lub sezony, według umowy. Ceny umiarkowane.
W miejscu restauracja i cukiernia.
Na żądanie wysyła się remizę na stację w Muszynie.
Bliższych informacyj udziela zarząd.

„Stella" zakład pogrzebowy
K. Słotołowicza we Lwowie, ulica Wałowa 11, załatwia pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach przystępnych. Załatwia przewożenie zwłok do kolei i z kolei, urządza pogrzeby na prowincji i załatwia exhumacje zwłok z przewiezieniem ich i za granicę. — Na składzie są w wielkim wyborze trumny metalowe, drewniane, lakierowane i imitacja metalowych.
Uwaga: Zakład pogrzebowy „STELLA" znajduje się tylko przy ulicy Wałowej l. 11. Telefon Nr. 569.
Adres telegramu: „STELLA, Lwów, Wałowa 11.
476

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen itp., wyrabia

Lwowska fabryka chemiczna „Tlen".

Kąpiele te stosowane na ordynację i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca i t. p., niemniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracji w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach i żądać z marką fabryki „Tlen".

Mydło kieszonkowe dla pp. lekarzy i turystów, paczka zawierająca 12 płatków kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie, zawsze przy sobie.

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne

i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych

mianowicie: 12

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. — Flakon 1 kor.

Ziółka antimolowe
do przechowania futer. — Pudełko 1 kor.

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portjery, firanki i meble. Sztuka 6 hal.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 hal.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 hal.

Papier na muchy
Sztuka 6 hal.

We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej l. 25, przy placu Marjackim l. 11. W Krakowie: Sukiennice l. 20. — W Przemyślu ulica Mickiewicza l. 11.

Kwizdy Korneuburski proszek do paszy

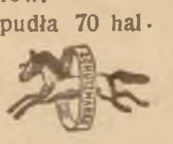


Dyetetyczny środek dla koni, krów i owiec.

Od 50 lat w większej ilości stajen używany, przy braku chęci do jedzenia, złem trawieniu, do polepszenia mleka i pomnożenia wydatności udojów u krów.

Cena 1 pudła kor. 1·40, pół pudła 70 hal.

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym do nabycia we wszystkich aptekach i droguerjach.



189

Ilustrowane cenniki gratis i franco.

Główny skład: **Franciszek Jan Kwizda**

c. k. austro-węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny Aptekarz obwodowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

Wszędzie do nabycia we wszystkich aptekach.

W domu i w podróży niezbędnym środkiem jest

Aptekarza A. Thierry'ego balsam

wszędzie znany i uznany.



Najskuteczniejszy przy złem trawieniu i wynikających z tego następstwach, odbijaniu, zgadze, zatwardzeniu, tworzeniu się kwasów, przepełnieniu, kurczach żołądka, braku apetytu, katarze, zapaleniach, osłabieniach, rozdęciach i t. d.

Działa skutecznie, kojąco na ból, uśmierzająco na kaszel, odflegmiająco i przeczyszczająco.

Najmniejsza wysyłka pocztą 12 małych, lub 6 dużych flakonów kor. 5·—, włącznie z opłatą pocztową. 60 małych, lub 30 dużych flakonów kor. 15·—, bez kosztów netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje 1 mała flaszka 30 h., podwójna 60 hal.

Należy uważać na jedynie uprawnioną zieloną markę ochronną zakonnicy: „Ich dien".

Jedynie prawdziwy.

Naśladownictwo tej marki, rozszerzanie, jakoteż rozsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych i dlatego do rozpowszechnienia nieuprawnionych balsamów, będzie sądownie ścigane.

Aptekarza A. Thierry'ego

Maść centyfoliowa



kojąca ból, rozmiękczająca, ciągnąca, gojąca i t. p. Najmniejsza wysyłka pocztą 2 słoiki franco kor. 3·60. W drobnej rozsprzedaży na składach k. 1·20 jeden słoik.

Główny skład we Lwowie u: Szymona Haya i dra Z. Ruckera.

Przy zakupnie wprost należy adresować: „An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada, bei Rohitsch-Sauerbrunn".

Przy poprzedniem nadesłaniu należytości, nadchodzi wysyłka o jeden dzień wcześniej i odpadają przytem koszta zaliczkowe, dlatego poleca się P. T. odbiorcom zamawiać na przekazie i z tem, aby dali dokładny swój adres na odcinku. 6002

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracja wodolecznicza i kefirowo-żętyczna. Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcja mieszkań troskliwa.

Sezon od 20-go maja do końca września.

Wody najsilniejsze, szczawy alkaliczno-słonawe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje

Dyrekcja Zakładu górnego.

553 Feliks Wiśniewski.

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

zbioru majowego

poleca Handel

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem

funt	„familijnej" bardzo dobrej	1·40
	„Melange de Moscau" w oryg. opakow.	2·50
	„Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
	„Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
	Kawa „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
	BULION Wołyński, hygieniczny, 1 kilo .	2·80

Ogród Saski

(obok rampy kolejowej) 542

Koncert muzyki wojskowej i **Teatr Rozmaitości.**

PATENT HATSCHEK

ETERNIT-ŁUPEK

(prawnie ochronna nazwa asbestowo-cementowego łupku).

Obecnie najlepszy dach

trwały na ogień i burzę, tudzież zmiany powietrza, niepotrzebuje naprawy, lekki, gustowny i tani.

Eternit-Werke LUDWIK HATSCHEK

Vöcklabruck Oberösterreich. Wien IX/1, Berggasse 11. Budapest Andrassystrasse 33. Nyerges-Ujfalu Ungarn

Daleko sięgające poręki.

Pierwszorzędne polecenia. Prosimy zażądać prób i prospektów.

Skutek gwarantowany!

Ting-Ting

Jednorazowa próba przekona, że Ting-Ting **zabija wszystkie pluskwy, cały płód i jaja wyniszcza**, wsiąka w najciaśniejsze, zazwyczaj niedostępne zakamarki, osiąga natychmiastowy skutek, wolny zupełnie od trucizny, przeźroczysty jak woda, wonny i zdrowy dla sypialń. Jedna flaszka 60 h. potrzebna do tego wstrzykawka 20 h. Dla hoteli, instytutów, szpitali po 1/2 i 1/1 litrowych flaszkach odpowiednio taniej.

Główny skład u Alojzego Hübnera Lwów Rynek

Do nabycia we wszystkich droguerjach, handlach korzennych, sklepach z farbami i szczotkami.

Inne mniej dobre środki należy odrzucić. 4093

Höfer's Proszek skórny

Ten z boru i kwasu salicylowego, którego znakomite działanie jest powszechnie znanem, spreparowany proszek, sporządzony jest w trzech stopniach.

Nr. I. jako proszek do posypywania	dla dzieci po	k.	—·80
	poza Wiedniem	„	—·90
Nr. II. jako puder toaletowy	biały, kremowy, różowy	„	1·—
	poza Wiedniem . . .	„	1·10
Nr. III. jako proszek do posypywania	dla dorosłych	„	1·—
	poza Wiedniem	„	1·10

Prawdziwy tylko jeżeli pudełko ma na denku napis: Höfer

Höfera „Babysoap" (Mydło dla dzieci), **Höfera** Mydło toaletowe po k. —·60,

zupełnie neutralne, dlatego pewne i nieszkodliwe mydła do nabycia we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą, a gdzieby nie było przez

Centralny główny skład Höfer's Apotheke, Wien III. Ungargasse 14

Opakowanie po cenie własnych kosztów. 5060

C. i k. oddział budownictwa wojskowego 11 korpusu.

L. 1945/1904.

Rozpisanie ofert.

C. i k. oddział budownictwa wojskowego 11 korpusu zamierza rozdać w drodze pisemnych ofert wykonanie robót budowlanych przy nowobudować się mającej krytej ujeżdżalni w Kamionce Strumiłowej.

1. Roboty ziemne, murarskie, ciesielskie, krycie dachu płytami „Eternit Schiefer", roboty blacharskie, stolarskie, ślusarskie, szklarskie, lakiernicze, tudzież urządzenie wewnętrzne i roboty drobiazgowe — w łącznej kosztorysem wykazanej kwocie 79.597 K. 97 h. jednemu głównemu przedsiębiorcy do wykonania oddane będą.

2. Żelazną konstrukcję dachu (system angielski) otrzymają posiadacze większych warsztatów konstrukcyjnych i fabryk. Roboty te wraz z montowaniem są na 15.760 K. obliczone. Otwarcie ofert pisemnych przez komisję zarządu c. i k. oddziału budownictwa wojskowego 11 korpusu we Lwowie, ulica Wałowa 16, 2 piętro, odbędzie się dnia 10 sierpnia 1904, godzina 10 rano.

Warunki konkurencyjne, plany szczegółowe i kosztorys mogą być przeglądnięte od 4 sierpnia 1904 począwszy, codziennie aż do dnia otwarcia ofert, od godziny 10-tej rano do 1-szej w południe w kancelarji wyżwymienionego urzędu. 789

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa. Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. Badania promieniami Rontgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu, urządzonego z komfortem, urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. Ceny umiarkowane. — Prospekty opłatnie. 391

HANDEL WIN NAFTULEY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

we Lwowie, plac Smolki l. 3



poleca swoje nowo sprowadzone

wozy meblowe

Przedsiębiorstwo dowozowe c. k. austr. kolei państwowych. Spedycje wszelkiego rodzaju. 3053



Klythia Puder

dla pielęgnowania skóry upiększenia i wydelikacenia cery

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez dr. J. J. Pohla, c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

Gotlieb Taussig

C. k. nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. 4066

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., Ferdyn. Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojz. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

Ogłoszenie licytacji. 795

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem ofertę na

wybudowanie jednopiętrowego budynku fabrycznego

w Gazowni miejskiej. — Bliższe warunki, plany i przedmiary odnośnych robót są do przeglądnięcia w miejskim Urzędzie budowniczym w godzinach urzędowych. Oferty przekładać można do dnia **11 sierpnia 1904** w którym to dniu o godzinie 11 przed południem nastąpi ich otwarcie.

Do opieczętowanej oferty winien być dołączony kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum wynoszące 2½% ogólnej sumy kosztorysowej.

Kawiarnia teatralna

Codziennie koncert muzyki wojskowej. Wstęp wolny. 782

Od szeregu lat znana owocarnia

Fryderyka Schleichera

Lwów, Sykstuska 2 794

wysyła na kompoty i konfitury

Kosz 5-cio kilowy **deserowych owoców** jako to: **brzoskwinie, gruszki-kaiserki, renglot y i winogrona**	**złr.**	**2·—**
Kosz 5-cio kilowy **czerechów kleparowskich**	„	**2·10**
Kosz 5-cio kilowy **renglotów** . . .	„	**1·50**
Kosz 5-cio kilowy **morel** . . .	„	**1·20**

Zakład wodoleczniczy 99

Dr. A. Chramca w Zakopanem

otwarty cały rok.

Centralne ogrzewanie. Kanalizacja. Światło elektryczne. Wodociąg. Nowo urządzone łazienki.

Cena od osoby od 8 koron dziennie z całem utrzymaniem. Prospekta na żądanie.

Leśniczy

z niższym egzaminem, z 20-letnią praktyką

w większym rewirze, **w skarbie książęcym**, poszukuje posady od października lub od stycznia 1905 r.

Rekomendacje chlubne. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje „Informator" w Krakowie. 791

Melony i kawony

w 5-cio kilowych koszach po kor.		2·—
5 kg. Rajskich jabłek	„	2·—
5 kg. Śliw (prunelek)	„	1·80
5 kg. Winogron	„	3·50

773 za zaliczką wysyła

Mathé Sandor Edé

w **Gyöngyös** (Węgry).

Jabłka papierówki

Gruszki, Morele, lub Renklody kosz 5-cio kilowy franco za zaliczką kor. 3·50 wysyła 793

C. M. Teifer, Zaleszczyki.

Sławne morele (Aprykozy).

Wysyłam natychmiast piękne, duże, wybrane morele w 5-kilowych koszach za zaliczką. Najlepszy gatunek 3 kor. 50 hal., drugi gatunek 3 k. 25 h., do każdego kosza dołącza się przepis wyrobu doskonałej marmolady morelowej. Znakomite (renklody) 5-kilowy kosz 3 kor. 80 h. Adres:

753

A. Nüssbrauch, Zaleszczyki.

Morele

sortowane I. wybór, starannie pakowane, sprzedaje

Krajowy zakład sadowniczy w Zaleszczykach

po 3 kor. 60 hal. pięciokilogramowy koszyk franko. 780

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, zniża ceny kawy o 20 halerzy na kilogramie, przy innych towarach opuszcza 10% od zwykłych cen. Dobra KAWA palona ½ klg. kor. 2.30. 784

Dom piątrowy (willa)

ogród frontowy do zabudowania, zdrowe położenie, blisko śródmieścia, do natychmiastowego sprzedania. Warunki przystępne. Pośrednicy wykluczeni.

Wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego" pod szyfrą 9 A.

Pan Albert de Leeuw z Broeckhuisen pisze: Po rozłożeniu **małego** kartonu sławnej trucizny

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

znalazłem więcej jak

50 zatrutych szczurów

Do nabycia w kartonach po k. 1·20 i 60 h. w aptece Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5064

MORELE 771

sortowane I. wybór starannie pakowane sprzedaje w koszykach 5 kg. franko za zaliczką po kor. 3·30

Maiman, Zaleszczyki.

350 przedmiotów 350 przedmiotów

za 4 kor. za 4 kor.

Niezbędne dla każdego!!

Zakupiwszy we Wiedniu po różnych masach konkursowych i licytacjach różne towary za bezcen, wysyłam takowe również za bezcen, a to:

350 różnych przedmiotów za 4 kor.

a mianowicie: 1 elegancki zegarek z łańcuszkiem z 2-letnią gwarancją, 1 angielski scyzoryk o 2 ostrzach, 1 ładna papierośnica, 1 elegancki pugilares skórzany, 2 eleganckie pierścienie o imitowanych kamieniach, 1 elegancka szpilka do krawatki (nowość), 1 garnitur spinek do manszetów i koszuli, 1 mapa papieru listowego (10 listów i 10 kopert) 1 eleganckie lusterko, 1 grzebyk z etui, 1 mydełko pańskie, 1 ładny notesik 1 elegancka cygarniczka i jeszcze 80 różnych innych przedmiotów, niezbędnych dla każdego.

Wszystkie powyżej wyliczone przedmioty, z których sam zegarek te pieniądze wart, wysyłam pocztą za 4 korony za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub też za zaliczką pocztową. Za darmo (gratis) dodaję angielską brzytwę do golenia temu, kto zamówi podwójne przesyłki. Łaskawych zamówień oczekuję i kreślę się z głębokim szacunkiem 792

A. Gelb, Kraków.

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubelowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie **Groetenera kapsułek tarolinowych**, których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepesa-Poratyńskiego, oraz Z. Ruckera, we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną" **J. Piepes-Poratyńskiego** we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 111

Piękne ananasy

po 6 koron za kilogram, wysyła za zaliczką

Zarząd zamku w Dzikowie

p. Tarnobrzeg. 734

Jan Jarzyna

jubiler i złotnik

we Lwowie pl. Marjacki

poleca

swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.